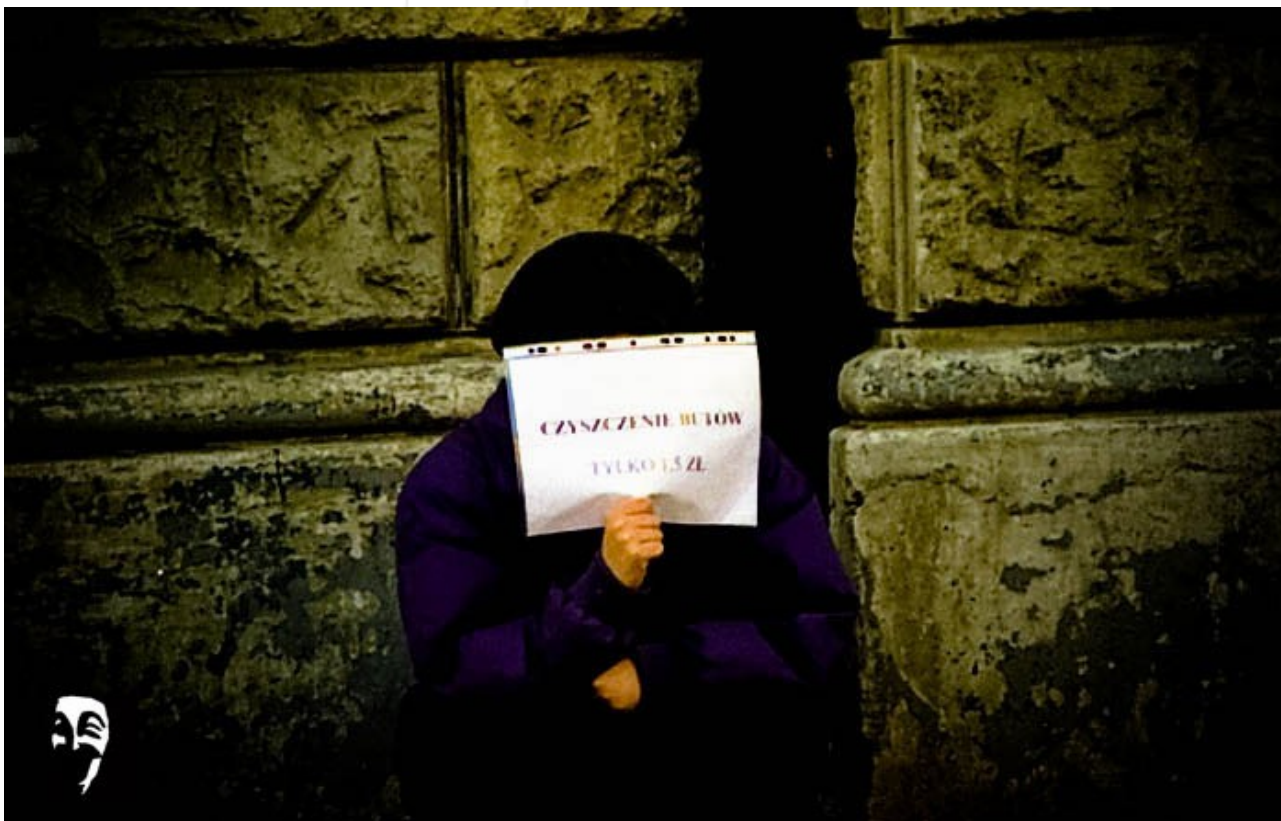




ARBEIT MACHT FREI

SZTUKA OPUSZCZANIA CIAŁA



tekst i zdjęcie: Marcin Piniak

Zawsze znajdzie się odpowiednia filozofia do braku odwagi.

— **Albert Camus (1913-1960)**

Ile miliardów ciał jest zaprzęgniętych by to wciąż trwało? Ile rąk, ramion, zgiętych pleców? Na Victorii wsiada upaprany gipsem i farbami budowlaniec, nieogolony, śmierdzi piwem i potem, ma przekrwione oczy i popękane ręce. Ta paniusia przerywając na chwilę swój poranny mejkap w metrze ze zgrozą patrzy na jego brudne pazury. Odsuwa się. Robi miny. Wierci smukłym ciałem. Przykrywa nos z Paryża szalem jedwabnym. Szuka wśród podróżnych cichego porozumienia przewracając wymalowanymi gałami. Jeszcze cztery stacje – 8 minut – męki. Dyskomfortu. Później wejdzie do jakiegoś biura, galerii przejrzy się w lusterku, zaparzy kawę, opowie koleżance wrażenia z opery albo randki z Pachnącym Mężczyzną. Jakiś człowiek z Pakistanu, Ukrainy, Bangladeszu skończy myć szyby - by świat za jej oknem, jej Widok - mógł lśnić. Później zarezerwuje lot na przykład do Ugandy, by odbyć „safari podziwiania nędzy” –

narobi zdjęć z okna pięciogwiazdkowego hotelu, weźmie zimny prysznic, zje lody i usiadzie na brzegu ozonowego basenu. Wsmaruje olejek w gładkie nogi i założy przeciwsłoneczne okulary. Zadzwoni Pachnący Mężczyzna – ona z uśmiechem i tą dozą koniecznej erotyki zakłętą w barwie głosu, sposobie intonacji powie mu kilka słów wznoszących ciśnienie krwi i pobudzających pokłady testosteronu. Otworzy najnowszy numer „Vouge” czy coś tam i niebo tego dnia będzie miało dynamikę opalu zmieniając piękne barwy na jeszcze piękniejsze. Ten delikatny powiew wiatru. Taki przyjemny. Relaksujący. Jak na zamówienie z katalogu. Smak życia – cierpkie dotykające zakończeń nerwowo – smakowych Bordeaux rocznik 1989. Powolne smakowanie pełne elegancji. Ten zapach...

Robol otwiera książkę „L'État de siège” Alberta Camusa. Stan oblężenia – dramat. Przełyka ślinę. Czyta to. Podnosi wzrok. Dotyka dłonią twarzy. Nieruchomieje, zastyga. Paniusia wierzga jak pijana klacz. Opalizujące kryształowe oczy dotykają jej skóry, ukrytego łona, przysłoniętych jedwabiami piersi – jak na zamówienie z katalogu. Można tylko popatrzeć – wyczarować wspomnienie – senny zapach. Widok zza szyby. Wapno. Cement. Głuche uderzenia, kiedy rzuca to na ścianę, wznosząc jej poczucie bezpieczeństwa – apartament – pełen komfortu, klimatyzacja – widok na rzekę. Zachód słońca nad Tamizą. Ten deptak przy Embankment jak z filmu. Zaplecione dłonie – miękkie i ciepłe. Takie kruche. Wtulone w mocną dłoń Pachnącego Mężczyzny. Miasto jest teraz takie świąteczne, całe w śniegu. Pokryte puchem, jedwabiem jak perfumy w ślicznym flakonie.

Na mrozie ciało szybko traci temperaturę, kiedy przestaje pracować. Kiedy zaczyna marzyć – umiera. Przykute do Warunków, nie może się uwolnić. Musi trwać – nieść własny absurd. Musi się karmić, ogrzewać i wydalać. Przywykać do postępującego Rozpadu. Rodzić się z chwili na chwilę we własnej śmiertelności. Ulegać postępującemu fetyszowi – zrodzonej z umysłu Monstrum współczesnej patologii – „Piękna”. Ciało stało się jak wszystko ujeżdżanym sługą – niemym niewolnikiem. Zapomnianym alfabetem światła. Pogardzanym Sługą – ukrzyżowane na uniwersytetach, ambonach, instytutach itd. Okryte hańbą, wstydem i poczuciem winy.

Obraz w lustrze. Koń na wybiegu. Świnia na haku. Wagony martwych ciał. Zwrotnice. Stan Oblężenia – dramat. Obcy.

Stan defragmentacji – rozszczepienie. Monstrum w ciele Anioła. Pożeranie. Pasożyt. Stan wieczystego rozczarowania – własnym ograniczeniem. Monstrum ma plany. Chce żyć Wiecznie. Chce tronu. Władzy. Dyktatura Ostateczna. Unicestwienie. Monstrum chce się klonować, odradzać wstrzykując sobie pradawną tożsamość – iluzoryczną ciągłość istnienia. Monstrum traci kontakt z ciałem wydając jedynie polecenia. Traci zmysły zastępując je Symulacją własnej wymyślonej potęgi. To Wszystko jest Konsekwencją.

Radością maskującą smutek, głupotą udającą mądrość, okrucieństwem w skórze miłości i współczucia.

Obowiązująca filozofia Braku Wysiłku. Obsesja Łatwości. Konfesjonał

usprawiedliwiania. Przemysł odpuszczania win poprzez ciągłe zagłuszanie bodźcami i obietnicami, które nigdy się nie spełnią. Odwracanie Uwagi – zaklinanie w Odbiciach. W sloganach. Kostiumach.

Gra.

Każdy daje swój akces. Daremne szukanie winnych w Manekinach sprawujących funkcje. Odwracanie Uwagi – w celu ucieczki przed Monstrum w Samym Sobie. Pasożyt żyje, karmi się. Rośnie w siłę właśnie Teraz. Białe szaty. Medytacje. Powtórne wcielenia. Karma. Los. Jezus Chrystus. Matka Boska. Bóg – niebo czernieje. Apokalipsa jest Teraz i Tu.

Ucieczka trwa. Rozmawiamy – słowa nie potrafią niczego dotknąć. Krople są ciężkie i toną w oceanie. Na dnie w bebeczach Monstrum rodzimy kolejne pomysły jak kamienie. Budujemy wieże, place zabaw, samoloty. Spotykamy się w astralnych projekcjach.

Praca umysłowa. Reklama. Literat. Rozmowy o Sztuce. Artyści –
Tworzą.

Dyskutują. Błyskają lusterkami. Oślepiają refleksami odbić.

Tak. Zabiegamy tu o Uwagę.

I nic poza tym.